









## Zlot Sokolów Dzieln. Pomorskiej w Gdyni.

W roku bieżącym odbędzie się w Gdyni Zlot Dzielnicy Pomorskiej Sokolstwa Polskiego. Przez Zlot ten Sokół zadokumentuje, że tu nad polskim morzem pełni straż, że gotowy jest do obrony granic i całości Polski. Społeczeństwo nasze powinno się z organizacją „Sokoła“ bliżej zapoznać i wiedzieć, jak ona wygląda.

Dzielnica Pomorska „Sokoła“ obejmuje 11 Okręgów, do których należy 130 Gniazd i to z województwa pomorskiego oraz z Bydgoszczy i z powiatów wyrzyńskiego i szubińskiego, wojew. poznańskiego.

Gniazda Sokole przygotowują się i ćwiczą na to, aby rok rocznie na zlocie okręgowym zdać egzamin ze swej sprawności fizycznej, następnie Okręgi przygotowują się do egzaminu na odbywającym się co 3 lata zlocie Dzielnicy. Dzielnice Sokolich w Polsce mamy 6 i to: Małopolską, Krakowską, Śląską, Wielkopolską, Pomorską i Mazowiecką i jedną we Francji.

Dzielnice składają swój egzamin na zlocie związkowym, a taki Zlot odbył się w roku 1929 w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej. Był to egzamin całego Sokolstwa Polskiego. Wspomniały jego sukces wywarł na pobratymcach naszych i na zagranicy dodatnie wrażenie. Zlot Sokolów w Poznaniu był zarazem wielką manifestacją narodową, był wielkim przeglądem naszych sił fizycznych, ale i wykazał tężyznę ducha naszego w skupieniu się około sztandaru narodowego w obronie najświętszych ideałów.

W Dzielnicy Pomorskiej obecnie panuje ruch wzmożony, bowiem za 5 miesięcy ma się odbyć w Gdyni Zlot Dzielnicy. Położenie nasze jest nadzwyczaj trudne. Gniazda nie mają własnych siedzib, brak sal do ćwiczeń, oto skargi, które z wszędy stron nadchodzą.

Niestety, władze, tak administracyjne, jako i wojskowe, nie popierają „Sokoła“ tak, jak na to „Sokół“, jako narodowa i państwowotwórcza organizacja wychowania fizycznego, zasługuje.

Mimo tych trudności, stajemy do walnego egzaminu nad polskim morzem, nad naszym Bałtykiem, aby dać Niemcom odpowiedź, która mieści się w słowach „Niema Polski bez Pomorza, a Pomorza bez Polski“. Do tych słów ułożono piękne ćwiczenia, które mają spopularyzować to nasze sokole wezwanie, nasz program, nasze zadanie, cel, jaki sobie wytknął od zarania „Sokół“, a które poprze całe polskie społeczeństwo pomorskie, czując patriotycznie.

Organizacja Sokola — to nie jest organizacją zabawową, ale organizacją czynną, która pracuje nad wyszkoleniem swych członków nie tylko na wybitnych gimnastyków, nie tylko na rekordowych sportowców, ale na zdrowych ciałem i duchem obywateli. Oto najważniejsze zadanie „Sokoła“. Przygotowując młodzież do obrony kraju, wstępuje się w nią głęboką miłość Ojczyzny, uczy się posłuszeństwa i pełnego poświęcenia dla naszej ukochanej Matki-Ojczyzny.

Wszystko to mając na oku, apelujemy do Społeczeństwa: „Popierajcie wedle sił i możliwości „Sokoła“, bo on na to w zupełności zasługuje“.

Dnia 12 lipca rb. w Gdyni zda Dzielnica Pomorska „Sokoła“ przed społeczeństwem egzamin swej dojrzałości w pracy wychowania fizycznego. Udział w zlocie dzielnicowym zapowiedzieli także Sokoli polscy z Stanów Zjedn. Północnej Ameryki, Francji i Niemiec, jak najmniej Sokoli z Jugosławii i Czechosłowacji. — A więc: Rodacy z całej Polski, Francji, Niemiec i Ameryki przybędą na ten Zlot do Gdyni. Będzie to niewątpliwie atrakcją wielką, ale i wspaniałą. To też wszyscy, kto tylko może, pospie-

szy do Gdyni, aby dać wyraz naszej jedności narodowej, aby zadokumentować wobec całego świata, że my nie damy ani piędzi ziemi pomorskiej. Przeciwnie, cały naród wierzy, że polskie ziemie zrabowane, jak pograniczne powiaty, Warmja i Mazury, wrócić muszą do Macierzy.

W tej myśli „Sokół“ pracuje i to w Gdyni na Zlocie Dzielnicowym z całą siłą w obliczu Narodu zadokumentuje.

## Skarga montera przeciwko ministrowi Treviranusowi.

### Sensacyjny proces przed berlińskim sądem pracy.

Przybyły z Polski do Berlina monter Niemiec Schmidt wniósł przed berliński sąd pracy skargę o odszkodowanie przeciw min. Rzeszy Treviranusowi, którego pociąga do odpowiedzialności za utratę intratnej posady w jednej z większych fabryk warszawskich. Na dzisiejszej rozprawie Schmidt oświadczył, że pracując od lat 3-ch w fabryce polskiej czuł się zupełnie szczęśliwym i zamierzał po pewnym czasie powrócić do Niemiec, ażeby z zaoszczędzonych funduszy ugruntować sobie tutaj samodzielną egzystencję. Jego plany zostały pokrzyżowane słynnym wystąpieniem min. Treviranusa, zawierającym pogroźki przeciw Polsce. Alarmując pogłoski o niemieckich groźbach wojennych spowodowały mianowicie, iż koledzy Polacy, pracujący ze Schmidtem w tej samej fabryce, poczęli od niego nagle stronić.

Również dyrekcja fabryki, ulegając powszechnemu naciskowi, widziała się zmuszoną wypowiedzieć Schmidtowni i innym robotnikom Niemcom pracę. — Wrócił więc do Berlina, gdzie przebywa zupełnie pozbawiony środków do życia. Min. Treviranus musi więc powetować stratę, wyrządzoną swem niefortunnym wystąpieniem. „Gdybym miał pieniądze, oświadczył Schmidt wobec sędziego, sprowadziłbym na własny koszt wszystkich moich kolegów Niemców z Warszawy, których min. Treviranus podobnie jak mnie, pozbawił chleba, i wezwałbym ich do poparcia mej skargi“.

Min. Treviranus przez zastępcę prawnego zaprzecza, jakoby między mową jego, a wypowiedzeniem pracy monterowi Schmidtowni istniał jakiś związek przyczynowy. Sąd pracy nie wydał wyroku, odsyłając sprawę do wyższej instancji.

### Sensacyjny eksperyment oficera niemieckiego.

Berlin. Mieszkańcy dzielnicy zachodniej zaalarmowani zostali 19 bm. wieczorem hukiem 5 wystrzałów, które dane zostały z działa szybkostrzelnego, zmontowanego na balkonie jednego z domów w pobliżu ogrodu zoologicznego. Pociski padły na dach są-

siedniego domu i wyrządziły znaczną szkodę. Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Policja aresztowała sprawcę wybryku.

Jest nim emerytowany oficer niemiecki Lautin, który od dłuższego czasu zajmował się eksperymentami artyleryjskimi, utrzymując, iż udało mu się skonstruować działą, strzelające bez prochu. Z wynalazkiem tym Lautin zgłosił się do władz wojskowych, które jednak wynalazku jego nie uznały. Obecnie więc Lautin przez ostatni eksperyment chciał zwrócić uwagę na siebie i dowiedzieć, że istotnie wynalazł nowy typ działą szybkostrzelnego i to bez prochu.

### Zasypani przez lawinę.

W Graubünden, w Szwajcarii, zasypała lawina dom. 7 osób znalazło śmierć.

W wschodnim Tyrolu zasypała lawina dom pewnego wieśniaka. 7 osób znalazło śmierć. Według innych wiadomości 2 z zasypanych odkopano jeszcze żywych.

### Nowy wynalazek Marconiego.

Słynny wynalazca telegrafu bez drutu Marconi dokonał w centrali radjostacji watykańskiej z aparatem systemu Duplex, dzięki któremu posługiwać się można sposobem komunikacji radjotelegraficznej w taki sposób, jak aparatem telefonicznym. Doświadczenie to udało się w zupełności. Marconi rozmawiał ze stacjami w Anglii i Stanach Zjedn. Aparat Duplex jest wierną kopją jedyne dotychczas egzemplarza, znajdującego się na jachcie „Electra“, wynalezionego niedawno przez znakomitego radjografa włoskiego.

### „Od naszego morza“.

Najnowszy numer tego dwutygodnika o Morzu Polskiem i Pomorza (nr. 4/III.) jest poświęcony żegludze: obraz tytułowy pomysł ks. Z. K., liczne ilustracje, przedstawiające statki bądź to w porcie, bądź to na pełnym morzu, są dostosowane do bogatej treści, poświęconej przedewszystkiem naszym statkom szkolnym „Lwów“ i „Dar Pomorza“. Wędrowiec w swych opowiadaniach oprowadza czytelników po porcie gdyńskim, pokazując i objaśniając szczegółowo nasze statki szkolne; Marjusa Zaruskiego sonety morskie „Chór uczniów Szkoły Morskiej“ — Chó Marynarzy — i „Żegluga“ także mówią o bujnym życiu naszych marynarzy na statkach i na wodach. Do tego dochodzą: generała Marjusa Zaruskiego „Znaczenie Morza dla Polski“, „Monarchów polskich podróże morskie“, — Rajmund Bergel „Morze Polskie i Gdańsk w literaturze polskiej“. Pocieszającym objawem jest, że redakcja, poczawszy od niniejszego numeru, wprowadza bogaty dział opowieściowy, uzupełniając nim dotąd zastosowany sposób opisowy. Mamy więc przeliczne opowieści morskie Alfonsa Dziarnowskiego z Krakowa „Ostatni Czyn“, Zygmunta Gryna „Przygody Rybackie“, K. D. „Opowiadania starych Kaszubów“, legendy kaszubskie pióra Jana Potocka „Marja i córka wieśniaka“ i „Pan Jezus i chciwy żyd“. Całości dopełniają: „Nowoczesne sposoby połowu wielorybów“, „Objaśnienia wyrzów morskich“, Jana Potocka „Przysięgi do tuńca“, „Latarnik opowiada“, „Nieustający konkurs“ i „Wesoły kącik“.

## Na granicy Prus Wschodnich rośnie wał niemieczyny.

### 70 nowych wsi w r. 1930.

Wschodnio-pruska prasa prorządowa i nacjonalistyczna zajmowała się niedawno bilansem osadnictwa na terenie Prus Wschodnich. Okazuje się, że zainteresowane czynniki niemieckie wydały na te cele w 1930 r. 37 milionów Rmk. Utworzono 2.100 osad, co odpowiada założeniu 70 nowych wsi. Uzupełniono prawie 2.000 osad włościańskich (Anliegersiedlung) o 34.000 morg. magd. W omawianym roku utworzono większą ilość małych osad o 3-39 morg., oddanych z rozparcelowanych majątków w znacznej części byłym robotnikom rolnym i rzemieślnikom. Nowoutworzonym osadom starano się zapewnić rynki zbytu. Koszt budynków na działkach wynosił w r. 1930 przeciętnie 15.000 Rmk. (W r. bież. koszt ten zostanie obniżony o 10 proc.)

Osadnictwo w Prusach Wschodnich jest popierane wydatnie przez niemieckie instytucje rolnicze. Izby rolnicze powołały do życia biura porad gospodarczych dla osadników. Na r. 1931 zakupiono już 25.000 ha ziemi. Dość silna jest na terenie Niemiec propaganda za emigracją z zachodnio-niemieckich terenów do Prus Wschodnich. Propagandę tę prowadzi m. in. „Evangelischer Siedlungsdienst“ z Bielefeld. Działalność tej instytucji wywołuje jednak w nacjonalistycznych kołach wschodniopruskich pewne zastrzeżenia co do jej racjonalności wtedy, kiedy spotyka się wielką liczbę bezrobotnych w Prusach Wschodnich (zgórą 100.000) i kiedy ca 20.000 ludzi emigruje co roku na zachód. Nieporozumienia powyższe w łonie zainteresowanych osadnictwem kół niemieckich nie powinny w żadnym bądź razie zaciemniać faktu, że tuż za granicą naszą ku północy rośnie zwarty i twardy wał niemieczyny, przygotowującej się do czynnego i energicznego wystąpienia w wypadku sprowokowania nowej zawieruchy wojennej.

## Z życia naszych rodaków pod niemieckim panowaniem.

### Uwięzienie red. „Gazety Olsztyńskiej“.

Dn. 19 12. 1930 r. odbył się przed sądem powiatowym w Olsztynie proces przeciw redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej“, p. Wacławowi Jankowskiemu. Chodziło o zamieszczony 11. 6. 1930 r. artykuł p. t. „P. Ministrowi Curtiusowi do wiadomości“, a donoszący o stosunkach, jakie panują we wsi Chwalim, w powiecie babimojskim.

Na rozprawie jako świadków, a zwłaszcza rzeczoznawców, badano zaciętych hakatystów, nienawistnie usposobionych do polskość. Byli to ludzie z gatunku

tych, którzy, o ile chodzi o Polaków, nie cofają się przed niczem, dla których nie istnieje żadna moralność. Dość powiedzieć nazwisko jednego z „rzeczoznawców“ Max Worgitzki, renegat, kierownik „Heimatdienst“ w Olsztynie, zaprzysiężony i płatny wróg polskość i Polaków.

W rezultacie rozprawy, pomimo zapewnień oskarżonego, że działał w dobrej wierze, sąd pruski nie uwolnił go, lecz skazał na 3 miesiące więzienia. Dn. 10 bm. red. Wacław Jankowski został uwięziony.

Jest on jednym więcej męczennikiem za sprawę polską w Niemczech. Dzielnym bojownikiem o prawo uciskanego i prześladowanego ludu polskiego w Niemczech jest narażony na ciągłe szykany i niesprawiedliwości. Brutalna pięść pruska z nienawiścią szczególnie zwraca się przeciw tym, którzy uświadamiają lud polski, bronią go przed wynarodowieniem, którzy piętnują gadzinową i nikczemną robotę niemiecką w stosunku do Polaków.

Skazanie i uwięzienie red. Jankowskiego, to jedna karta więcej w olbrzymiej księdze martyrologii nieszczęsnego ludu polskiego, wydanego na pastwę krzyżackiej przemocy.

Całe społeczeństwo polskie przesyła p. red. Jankowskiemu wyrazy współczucia i otuchy, aby nie dał się złamać i nie upadł na duchu, lecz by nadal pracował dla dobra Polaków w Niemczech.

## Echa pobicia polskiego dziecka przez niemieckiego „pedagoga“.

Ludność polska Oslawej Dąbrowy, która już tyle wycierpieć musiała w krótkim czasie ucisku i udręk, bezustannie narażona jest na ataki Niemców, nie cofających się nawet przed dręczeniem się małych dzieci.

Po znanych napaściach stahlhelmowców na wieś, które spotkały się z solidarną, patriotyczną postawą całej Oslawej Dąbrowy, Niemcy chwycili się nowego systemu i dążą do zniszczenia pojedynczych Polaków, by osłabić w ten sposób ich odporność.

Olbrzymie wzburzenie w nieszczęsnej wiosce wywołał niedawno fakt pobicia polskiego dziecka, syna robotnika leśnego Posena, do krwi przez miejscowego nauczyciela szkoły niemieckiej. Fakt ten poruszył wszystkich, a wieść o nim przenosiła się z ust do ust. Skorzystali z tego Niemcy i przygotowawszy perfidnie grunt do korzystnego dla siebie wyniku procesu, wytoczyli za pośrednictwem „obrażonego“ nauczyciela pruskiego, sprawcy krwawego rękoczynu nad polskim dzieckiem — skargę sądową Michałowi Pałubickiemu, który dawał wyraz swemu oburzeniu z powodu karygodnego znęcania się „pedagoga“ nad małym Posenem.

Sprawa odbyła się przed sądem ławniczym w Lęborku dnia 6 lutego rb. Nie pomogły zeznania poszkodowanego chłopca, że przecież istotnie został do krwi pobity, sąd skazał Pałubickiego na 3 miesiące więzienia i zapłacenia kosztów sądowych.

Polityczny charakter tego niesłychanego wyroku oraz „zrobienie“ całego procesu przez Niemców jest aż nazbyt widoczne. Sąd uznał zeznania nieszczęśliwej ofiary brutalności Prusaka za niewiarogodne, wobec tego, że chłopiec mógł ulec obcym wpływom i namowom do składania fałszywych zeznań i oparł swoją decyzję na „przypuszczeniach“ prokuratora, iż Pałubicki rozmyślnie rozgłaszał kłamstwa o nauczycielu niemieckim w Oslawej Dąbrowie, aby w ten sposób przedstawić „rzekome“, zdaniem prokuratora, szykany ludności polskiej w Niemczech i tem... uzasadnić „ucisk“ Niemców w Polsce.

Nowy proces lęborski jest aż zbyt grubymi niemiędzy. Systematyczna walka z Polakami na Pograniczu, prowadzona we wszystkich możliwych formach, znajduje całkowite poparcie władz administracyjnych i sądowych, co świadczy o jednolitości tej akcji.

## Pomniki niemieckie z Bydgoszczy w Niemczech.

W czasie zajmowania oswobodzonego Poznania i Pomorza przez wojska polskie uciekający z sobą z Bydgoszczy pomnik Fryderyka Wielkiego i Wilhelma I. Pomnik starego „Fryca“ został postawiony nad kanałem w Pile, którą uczyniono później siedzibą zarządu nowoutworzonej prowincji Grenzmark-Posen-Westpreussen.

Pomnik Wilhelma I. został ustawiony w powiatowym miasteczku Międzyrzecz, w oderwanej od Polski części Poznańskiego. Uczyniono przytem zastrzeżenie, że gdyby Bydgoszcz stała się niemiecką, to Międzyrzecz ma pomnik zwrócić.

Że są to tylko marzenie ściętej głowy czują sami Niemcy pomimo wszelkich wołań rewizjonistycznych. Dlatego też umieścili Wilhelma na żelazo-betonowej podstawie, gdyż wierzą, nie będzie nigdy potrzeby ruszenia go z miejsca. A może... aby jakieś miasto dalej na zachodzie miało pamiątkę z Bydgoszczy i Międzyrzecza.

## Olbrzymi meteor spadł w Afryce.

London. Pomiędzy jeziorami Tanganika i Ryassa znaleziono meteor długości 4,50 m. o średnicy 1,2 m., który był zaryty na głębokość jednego metra w ziemię. Jest to największy meteor, odnaleziony dotychczas w Afryce. Obserwatorium meteorologiczne uniwersytetu Witwatersrand przedsięwzięło badanie meteoru, którego głównym składnikiem są krzemień i żelazo.